Nr. 21. Kraków, wtorek 23 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prowokatorzy.

Najbardziej policyjne pismo, bo wiecznie przez posterunek policyi strzeżone i przy życiu trzymane »Słowo polskie« popełniło znowu jedną z podłości, wobec których blednie stańczykowska maksyma »szlachetnej denuncyacyi«. Zaalarmowało świat cały głupią i nikczemną, z palca wyssaną bajką o tem, że chłopi rusińscy, spieszący tłumnie na zgromadzenia za reformą wyborczą, zechcą ni stąd, ni zowąd mordować żydów i Polaków!

Podsycaniem wszystkich nikczemnych zawiści politycznych, podpalaniem domu spokojnego, haniebną prowokacyą są artykuły kłamliwe »Słowa polskiego«.

Wołanie zaś o żandarmów i o wojsko, które wobec gwałtownych alarmów znajduje się już pod suggestyą, że idzie uśmierzać mordy i grabieże, pozostawi po sobie osad goryczy i nienawiści, pozostawić musi oburzenie na taki »porządek«, w którym na każdy alarm łotrowskiego prowokatora wszechpolskiego maszerują austryackie wojska przeciw chłopom i robotnikom!...

Policyjna fantazya pismaków wytwarza znów epidemię w mózgach kawiarnianych idyotów i telegramy kłamliwe ociekają na poczekaniu krwią »polską i żydowską«...

Za takie bezeceństwo są przecie w ustawie kary surowe. Pytamy się tych wszystkich »stróżów« prawa, którzy za to biorą pensyę, dlaczego umieją w Galicyi wytaczać niezliczone procesy tylko socyalistom i chłopom, a nie tępią kłamliwych prowokatorów, którzy jedni, jedyni wśród zupełnie legalnej agitacyi w kraju wzywają właściwie do mordów i grabieży, jako do jedynego środka? Dlaczego zamiast ukarać prowokatorów wszechpolskich za ich kłamstwa, zaburzające spokój publiczny, maszerują kompanie wojska przeciwko spokojnej ludności?

Kto wywołałby teraz rzezie w Galicyi, ten byłby albo waryatem, albo najętym zbirem, najętym przez wrogów reformy wyborczej!

Liczymy też na naturalny rozsądek i zmysł samozachowawczy całej ludności, polskiej i rusińskiej w Galicyi, że odepchnie głupich prowokatorów, piszących dzisiaj o rzeziach i grabieżach na szpaltach »Słowa polskiego«; liczymy na odpowiedzialność namiestnika, który nie pozwoli użyć się za narzędzie prowokatorów.

Sprowadzanie potem kata do kraju, jak to było za czasów hr. Pinińskiego, nie podnosi uznania dla »mądrości« danego namiestnika...

Niech hr. Potocki sobie przypomni, jak komentowano jego słowa w sejmie wyrzeczone, a wnet nakaże milczeć dziennikarskim gadom narodowo-demokratycznym...

Spodziewamy się tego i to wkrótce.

Listy warszawskie.

Warszawa, 21 stycznia.

Skończyły się przygotowania przedwyborcze i listy zamknięto. Jak było do przewidzenia, liczba wyborców, którzy się zgłosili nie przekracza jakichś 13 tysięcy, czyli najwyżej 5 część upoważnionych do głosu. Jak dalej tak pójdzie z aresztami, jak dotychczas, to niedługo może liczba aresztowanych okaże się większą od liczby wyborców! Niema dnia, godziny wprost niema, żeby nie odbywały się masowe areszty i rewizye. Przedwczoraj pod wieczór w wielu punktach miasta odbywały się rewizye i masowe aresztowania ludzi na ulicach.

Na Lesznie w dwóch domach aresztowano po kilkanaście osób.

Pomiędzy godz. 7 a 8 wieczorem do cyrkułu zamkowego przyprowadzono pod strażą wojska gomadę przeszło 100 aresztowanych.

Pomimo, że przyzwyczajono się już tutaj do strzałów i że w warszawskiej cytadeli rozstrzelano znów kilku rewolucyonistów, strasznie przygnębiające wrażenie wywarła wiadomość o rozstrzelaniu 17-letniego Markowskiego, który zabił naczelnika stacyi w Lublinie, Szpakowa. Pisma tutejsze podają szczegóły tej nowej zbrodni caratu.

W dniu 17 b. m. o godzinie 8 rano, po przybyciu do więzienia ks. Włodzimierza Mencla, wyruszył ambulans wojskowy pod eskortą seciny kozaków. Ambulans jechał prędko i zatrzymał się na placu koło lasu Krempieckiego (sześć wiorst za Lublinem), gdzie oczekiwała cała rota żołnierzy. Tu Markowskiego przyprowadzono do słupa, pod którym był już przygotowany dół głęboki. Po odczytaniu wyroku ks. Mencel skazanego wyspowiadał; Markowski prosił księdza o odwiedzenie rodziny i pocieszenie jej, oraz prosił, jeżeli kiedy zrobiony będzie jaki grób, niech każdy wie, w jakiem miejscu się znajduje. Po zawiązaniu oczu nastąpiła salwa. Skazaniec został pogrzebany na miejscu. Matka Markowskiego dostała podobno obłędu.

Z Łodzi dochodzą wieści, że zbuntował się tam 37 jekaterynburski pułk. Koszary, w których znajdują się zbuntowani żołnierze odcięto zupełnie od miasta.

Do zamkniętego w tych dniach „Gońca lubelskiego“ dołączyła narodowa demokracya przed tygodniem idyotyczną odezwę p. t.: „Czego potrzeba robotnikom polskim?“ — Naszpikowana pseudonaukowemi zdaniami i napaściami na socyalizm, dowodzi o niemożliwości 8-godzinnego dnia roboczego i zaprowadzenia socyalistycznego ustroju.

Dnia 18 stycznia warszawski K. R. P. P. S. wydał odezwę przeciwko braniu udziału w wyborach do dumy, kończącą się wyrazami: „Nie wybory do Dum nas czekają, ale walka o wolność!“

Dnia 19 zaś C. K. R. wydał odezwę, wzywającą do uczczenia rocznicy 22 stycznia jednodniowym strejkiem powszechnym. Jak strejk ten wypadnie, o tem doniosę potem.

Z CARATU.

Uniwersytet wolny w Petersburgu.

W Petersburgu powstaje uniwersytet wolny. Ma on, na początek, posiadać trzy wydziały: socyalny, biologiczny i pedagogiczny.

Niezły połów.

W Kupiszkach, w pow. wiłkomierskim, na Litwie, włościanie zrabowali oddział poczto-wo-telegraficzny. Zabrali oni 15.000 rb.

Kradzież dynamitu.

Ag. tel. ros. donosi z Kijowa pod datą 17 b. m.: »W składzie materyałów strzelniczych, znajdującym się w okręgu fortecy kijowskiej, dokonano zuchwałej kradzieży materyj wybuchowych, lontów, glejtów i rurek dynamitowych. W okresie od dnia 5. do 10. b. m. z szafy kancelaryi magazynu zabrano jedenaście kluczy, pieczęć, i glejty do składu. W dniu 10. b. m. do składu przybyło dwóch złoczyńców w mundurach fajerwerkerów z dwiema podwodami. Przepuszczeni przez wartę po przedstawieniu glejtów, bez przeszkody naładowali na podwody materyały strzelnicze i odjechali. Przestępców dotychczas nie wykryto«.

Wesoły list po rewizyi.

W Petersburgu u znanego pisarza Mereżkowskiego, w chwili kiedy u niego znajdowało się na wizycie kilku przyjaciół, przeprowadzono ścisłą rewizyę bez żadnych rezultatów. Mereżkowski obecnie wydał z tego powodu list otwarty do Wittego, w którym to liście opisuje z humorem przebieg rewizyi. »Pierwszy raz w życiu — pisze dalej — doświadczyłem tej przyjemności i mogę upewnić Waszą Ekscelencyę, że wrażenie jest rozkoszne. Jeżeli Ekscelencya umrzesz nie doświadczywszy tych wrażeń, to nie zrozumiesz wielu rzeczy w rosyjskiej realnej polityce«. W końcu zapytuje Mereżkowski Wittego: »gdzie się podziała moja czapka?«, bo podczas rewizyi zginęły 3 futrzane czapki i ulotniła się zawartość kilku butelek wina. »Gdzie moja czapka, Ekscelencyo?« — powtarza Mereżkowski parokrotnie, co daje powód pismom petersburskim do dalszych zapytań w tym rodzaju, jak n. p.: gdzie się podział Port Artura? gdzie się podziały 2 miliardy, wydane na wojnę z Japonią? gdzie się podziały setki spalonych pałaców i zamków? gdzie się wreszcie podziała u rządu... głowa?

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Pod stanem wojennym.

Z Ostrowca (gubernia radomska) piszą nam:

Dnia 16 stycznia przybyło kilka batalionów pułku keksholmskiego, sotnia kozaków i artylerya z 6 armatami do Ostrowca. Generał-gubernator zamieszkał w Ostrowcu z całym sztabem w hotelu fabrycznym. Tegoż dnia zawezwano dyrektora fabryki w Klimkiewiczowie i oświadczono mu, że szkoła fabryczna, hotel fabryczny, jadalnia robotnicza, a nawet i główne biuro fabryczne muszą być oddane do rozporządzenia wojska. Z 16 na 17 w nocy robiono u 40 robotników fabrycznych rewizye i aresztowano wszystkich; podczas rewizyi żołnierze kradli, co tylko mogli (pieniądze kradli, twierdząc, że to ich własność, gdyż na nich jest rosyjski orzeł, a nie polski; o zegarku wyrazili się, że to bomba i zabrali). W areszcie bito ich w straszny sposób, jednemu wybito oko i poobrywano uszy, drugiemu złamano dwa żebra.

Między aresztowanymi są: naczelnik straży ogniowej p. Mrozowski, majster Retinger (złamane dwa żebra).

D. 17 w biały dzień rabowano sklepy, bito przechodzących; zbito tego dnia nahajką i doktora fabrycznego Dąbrowskiego. W południe zawezwał generał-gubernator do siebie dyrektora zakładów klimkiewiczowskich, wszystkich szefów delegatów związku robotniczego, przyjął ich na podwórzu i zażądał wydania wszystkich »buntowników« i broni, w przeciwnym razie może się smutnie skończyć. Następnie oświadczył, że jeden wystrzał w Ostrowcu, a miasto zostanie zbombardowane.

Z wtorku z na środę było kilka rewizyj i kradzież. W środę w dzień bicie i kradzież. Z środy na czwartek odbyło się też kilka rewizyj i aresztowań. Rewidowano u inżynierów: Chrzczonowicza, Bocznera i Zawadzkiego. Aresztowano inżynierów Zawadzkiego i Czerwińskiego.

U inżyniera Bocznera, którego nie zastano w mieszkaniu, znęcano się nad fotografią jego, bito ją nahajkami i kolbami.

Walka o reformę wyborczą.

Tarnów. Zgromadzenie ludowe zwołane na dzień 21 stycznia, z porządkiem dziennym: 1) Rocznica wybuchu rewolucyi, 2) Sprawa powszechnego głosowania, spotkało się z żywą niechęcią ze strony c. k. władz. Starosta, który już kilka dni temu wydał był rozporządzenie wójtom całego powiatu przeciwne swobodzie agitacyi, wykreślił z porządku dziennego naszego zgromadzenia punkt pierwszy, jako szczególnie niebezpieczny w obecnej chwili.

Przybyły z Krakowa referent, Wilhelm Feldman, zmuszony zrezygnować z pierwszego punktu, miał zato przy drugim niejednokrotnie sposobność do wyjaśnienia przykładami z niedawnej historyi Rosyi, do czego prowadzi tłumienie swobody słowa i myśli. Rozumieli to obecni, gorącymi okrzykami witając każde wspomnienie o walczącym bohaterskim proletaryacie Polski i Rosyi.

I my — wywodził referent — prowadzimy wojnę, i my żyjemy w fazie przewrotu i każdy

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

II

— Boże mój drogi! — pomyślał Artur — może otrzymał jaką bolesną wiadomość? — i z trwogą popatrzył w smutne, a tak sobie drogie oblicze ukochanego ojca.

Chwilę milczeli obydwaj.

— Jak ci się podoba nowy dyrektor? — spytał wreszcie Montanelli bezdźwięcznym, głuchym głosem.

Artura zaskoczyło to pytanie tak niespodziewanie, że w pierwszej chwili nie wiedział, co ma odpowiedzieć.

— Bardzo, bardzo mi się podoba... przynajmniej... Nie, to jest, właściwie sam jeszcze nie wiem, czy mi się naprawdę podoba. Ale to tak trudno na to odpowiedzieć, skoro się kogoś widzi po raz pierwszy.

Montanelli usiadł i zaczął przebierać szybko palcami po poręczy krzesła, co czynił zawsze, gdy był mocno wzruszony.

— Co się tyczy mojej jazdy do Rzymu — zaczął znowu cicho — to... jeżelibyś tylko wolał, Arturze... jeżelibyś sobie tego życzył, to napiszę, że nie przyjadę.

— Ależ ojcze, Watykan...

— Watykan znajdzie sobie kogo innego. Mogę się usprawiedliwić.

— Ale dlaczego? Nie rozumiem wcale!

Montanelli potarł ręką czoło.

— Boję się o ciebie. Jakieś okropne myśli przewalają mi się w głowie; i ostatecznie, po cóż, no po cóż ja tam pojadę?!

— Ojcze, a biskupstwo?...

— Och, Arturze, nie dużo zyskuję na tem, że dostaję biskupstwo, bo tracę...

Urwał nagle. Artur nie widział go jeszcze nigdy tak wzruszonym i zaniepokoił się strasznie.

— Nie rozumiem cię dobrze, ojcze — rzekł. — Czy nie możesz mi powiedzieć jaśniej, o co ci właściwie chodzi?

— O nic, o nic mi nie idzie, dziecko. Tylko jakaś straszliwa trwoga mię opanowuje. Powiedz mi Arturze, prawda, że ty jesteś w okropnem niebezpieczeństwie?

Pewno już coś słyszał, pomyślał Artur, przypomniawszy sobie owe tajemnicze wzmianki o powstaniu na wczorajszem zebraniu. Ale nie wolno mu było zdradzić tajemnicy, więc rzekł tylko:

— O jakiem okropnem niebezpieczeństwie mówisz, ojcze?

— Nie pytaj, tylko odpowiadaj, rozumiesz?! — krzyknął Montanelli, a głos jego zabrzmiał ostro, przenikliwie. — Jesteś w niebezpieczeństwie, prawda? Nie chcę wiedzieć o żadnych twoich tajemnicach, ale powiedz, powiedz mi to jedno!

— Wszyscy jesteśmy w ręku Boga, ojcze. W każdej chwili może w nas grom uderzyć, ale nie widzę przyczyny, dla której miałbyś się o mnie niepokoić. I cóż mi się to może tak złego stać, żebym ja nie wrócił?

— Dopokąd ja nie wrócę? — powtórzył machinalnie ksiądz. — Słuchaj Arturze, składam to w twoje ręce. Nie potrzebujesz mi wymieniać powodu. Powiedz mi tylko: zostań! a wszystko zostawię, dam pokój tej podróży i wszelkim staraniom. Nie stanie się przez to krzywda nikomu. A przynajmniej będę miał uczucie, żeś ty bezpieczniejszy, gdy ja jestem przy tobie.

Ten rodzaj chorobliwego niemal rozdrażnienia był czemś tak przeciwnem spokojnej zwykle naturze Montanellego, że Artur patrzył nań z ciągle wzrastającą trwogą i sam nie wiedział co mówić.

— Ojcze — rzekł wreszcie — boję się, czyś ty nie chory. Jedź koniecznie do Rzymu, wypocznij, staraj się uspokoić. Twoje zdenerwowanie, to skutki bezsenności i bólów głowy — zmiana powietrza dobrze na ciebie oddziała...

— A więc dobrze — przerwał mu Montanelli, jakby zmęczony już tym tematem — odjadę jutro rano pierwszą pocztą.

Artur spojrzał nań zdziwiony.

— Miałeś mi jeszcze coś powiedzieć, ojcze...

— Nie, nie, nic już, nie. Nic ważnego... Tym słowom towarzyszył przerażliwy, zrozpaczony wyraz twarzy...

W kilka dni po odjeździe Montanellego poszedł Artur po jakąś książkę do biblioteki seminaryum i spotkał na schodach ojca Cardi.

— A, pan Burton! — zawołał ksiądz wesoło. — Zdarzasz mi się w samą porę. Chodźno, proszę cię i pomóż mi się wydobyć z wielkiego kłopotu.

Otworzył drzwi i wszedł do gabinetu. Artur postępował za nim z uczuciem tajemnej nienawiści i złości. Nieznośnem, okropnem mu wprost było widzieć obcego człowieka, gospodarującego w tym ulubionym pokoiku jego drogiego ojca. Chłopak przywykł był uważać ten gabinet za rodzaj świątyni i teraz miał wrażenie, że Cardi wtargnął bezprawnie do tego świętego przybytku.

— Jestem istnym molem książkowym — zaczął dyrektor. Pierwszem mojem zajęciem w seminaryum było oglądnięcie biblioteki. Zdaje się, że jest tu wiele dzieł bardzo ciekawych, ale nie mogę dojść, w jaki sposób sporządzony jest katalog.

— Katalog jest niezupełny; wiele najlepszych dzieł przybyło do zbioru dopiero ostatnimi czasy...

— Masz pan pół godziny czasu, żeby mi objaśnić co do urządzenia biblioteki?

Poszli tam i Artur wytłumaczył dokładnie wszystko, co o mu szło. Gdy następnie wstał i chwycił za kapelusz, zatrzymał go dyrektor, śmiejąc się.

— Cóż pan myślisz, że ci pozwolę tak na gwałt uciekać? Dzisiaj niedziela, masz czas; robota może poczekać śmiało do jutra rana. Zostań zemną na kolacyę, kiedyś się już tak długo dla mnie zatrzymał. Jestem sam, miło mi będzie mieć towarzystwo...

Sposób jego obejścia był tak miły i uprzedzający, że Artur uczuł się wkrótce zupełnie swobodnym i przestał się krępować. Po krótkiej, nic nieznaczącej rozmowie, zapytał się go dyrektor, jak dawno zna ojca Montanellego.

— Od niespełna siedmiu lat. Gdy wrócił z Chin, miałem dwanaście lat.

— Ach tak, ojciec Montanelli odznaczył się nadzwyczajnie w Chinach, jako misyonarz. Przez całe te siedm lat byłeś pan jego uczniem?..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

musi się zachowywać jak w czasie wojennym. Ale nie cepy naszą bronią, jak niektórzy w strachajłów chcą wmówić, lecz inne, nowocześniejsze i skuteczniejsze środki. Nie zrobimy nikomu tej przyjemności, aby uciec się do gwałtów, choć ze wszech stron prowokują. Tu objaśnił mowca znaczenie reformy wyborczej i wykazał całą nicość i przewrotność jej przeciwników: konserwatystów, przybierających także miano narodowych demokratów i chrześciańsko-socyalnych. Zarzut Bobrzyńskiego, iż powsz. głosowanie grozi inteligencyi miejskiej, jest obłudą w ustach człowieka partyi, która zawsze wrogiem była miast. Zresztą co znaczy inteligencya? Umiejętność czytania „Bociana“ i Kurscetlów? Już się panowie nasi postarali, aby inteligencyi nabrał i chłop „ciemny“, nie przez szkoły, których im nie dają, lecz biedą i sekaturami wypędzając go na Saksy, za morze, gdzie nabiera doświadczenia, uświadamia się i uczy myśleć o swych interesach. Ta inteligencya do oddania głosu wystarczy; inna inteligencya potrzebna do pracy naukowej i literackiej, ale ta będzie kwitła i przy powszechnem głosowaniu, więcej jeszcze, bo demokratyzacya podnosi wszędzie poziom kultury.

Przechodząc do charakterystyki narodowych demokratów, napiętnował mówca z całym naciskiem metodę ich walki, dążącą do wprowadzenia na Rusi stanu oblężenia. Z Potockiego chcą koniecznie zrobić Skałłona, każdy artykuł „Słowa polskiego“ jest przyzywaniem kata do objęcia „urzędowania“. I to w czasie stanu wojennego w Królestwie. Tam stan wojenny już jest, w Poznańskiem jakby zawsze istniał, ostatnią dzielnicę Polski chcą więc także obdarzyć tym zaszczytem. Faktycznie dokonali oni czynu, przeciw któremu zawsze się zastrzegają, dokonali podziału Galicyi: dla wschodniej chcą ustaw wyjątkowych. I jakaż w tem logika? Czyż stan wyjątkowy dokona tego, czego nie dokonano w ciągu 600 lat rządów polskich na Rusi, czego nie zrobiło 40 lat konstytucyi? Inną musimy obrać metodę: porozumienia, pracy na wspólnym gruncie demokratycznym. A prawa narodowe mniejszości polskich mogą być strzeżone na innej drodze. Mówca osobiście z wielu względów jest zwolennikiem głosowania proporcyonalnego, potępia zaś stanowczo system pluralny; doprowadzi on do tego, iż panowie staną się niepożądanymi „dobrodziejami“ ludu; można sobie wyobrazić, ilu niewygodnych chłopów itd. zostanie wykreślonych z listy podatkowej tuż przed wyborami, aby ich pozbawić drugiego głosu — co prawda, za rok nałoży się na nich podatek podwójny.

Przechodząc do charakterystyki chrześcijańsko-socyalnych, zaznaczył mówca, że nie można wierzyć partyi, której głową wychrzta ks. Pastor, a duszą — Stojałowski. Gdzie oni byli, gdy socyaliści walczyli, cierpieli za ideę powszechnego głosowania? Zjawili się odważnie, gdy każdy komisarz musi oficyalnie być zwolenniklem powszechnego głosowania. A czemu nie noszą tej idei na wieś, do zgromadzeń księżowskich i szlacheckich, gdzie wstęp mają? Bo nie mają samodzielności, każdej chwili muszą ulegać komendzie z góry, jak żandarmi. Potem skromne zastrzeżenie: kilkuletnie zasiedzenie. Mordercza to broń przeciw wam, włościanie; każdy z was traci prawo swe polityczne, gdy na wiosnę wyruszy gdzieś szukać roboty.

Tu przeszedł mówca na szersze pole, podniósł znaczenie praw politycznych: dają one każdemu człowiekowi możność rozwijania w sobie duszy, przekonania, twórczości. Wiążą go z wszystkiemi ideami ludzkości, z całą ludzkością walczącą. Siedząc w małej wiosce, można w drobnej mierze przyczynić się do biegu największych spraw — ta świadomość budzi godność, poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Musimy pamiętać o tem dzisiaj — w chwili, w której tu obradujemy, odbywa się kilka tysięcy zgromadzeń w całej Europie, odbywa się 1000 zgromadzeń w Niemczech, w Królestwie w każdym w domu są narady polityczne. Wiatr wiosny idzie po świecie, może i burza wiosenna przyjdzie, a wielki czas zastanie nas przygotowanymi.

Przemówienia referenta, które trwało przeszło godzinę, słuchało około 1500 osób, między którymi sporo było chłopów, żywiołowymi odruchami dających wyraz swej solidarności. Przerywali mówcy reprezentant władzy i garstka zwolenników ks. Żygulińskiego; mówca zdołał jednak zapanować nad zgromadzeniem. Burza zerwała się, gdy w dyskusyi głos zabrał chłop Bączek ze Zgłobic. Donośnym, jak dzwon, głosem, z niezwykłą u włościanina swadą, zaczął krytykować działanie posłów dotychczasowych; cytatami z ewangelii bił panów i gospodarzy, którzy się wstydzą razem głosować z parobkiem; cyframi wykazywał niesłuszność rozkładu podatków, morderczość wydatków militarnych. Gdy przeszedł do krytykowania działalności ks. Żygulińskiego, kilku najemników tegoż, pod dowództwem obecnego na sali „księdza-sekretarza“, wszczęło niemożliwy hałas i bitkę. Zawrzało, jak w ulu. Przewodniczący ledwie mógł poddać pod głosowanie energiczną rezolucyę, którą przyjęto; komisarz rozwiązał zgromadzenie.

To ostatecznie było jedynym celem kliki ks. Żyguły, który tak się odpłaca za wolność słowa, jakiej się użycza jego zgromadzeniom. W sposób godny najnikczemniejszych agentów prowokacyjnych się odpłacił. Zapamiętamy to sobie.

Z „Czerwonym sztandarem“ na ustach udał się potem olbrzymi pochód robotniczy do sali stowarzyszeń robotniczych, gdzie dyskusya swobodna do późna trwała. Przewodniczył zgromadzeniu energicznie tow. Korczyński, sekretarzował tow. Ryglowski.

Zgromadzenie w Jaśle, zwołane przez miejscowy komitet polskiej partyi socyalistycznej na niedzielę 21 b. m., udaremnił tamtejszy „demokratyczny“ burmistrz dr Pawłowski swojem niegodnem postępowaniem. Przyrzekł on dać na zgromadzenie strażnicę pożarną i dopiero w ostatniej chwili cofnał pozwolenie. Przy tej sposobności ośmielił się ten spanoszony panek wobec delegata komitetu nazwać robotników „bydłem“, co nie ujdzie mu na sucho. Robotnicy jasielscy pokażą temu powszechnie znienawidzonemu indywiduum, że pierwszy lepszy lizuń starościński nie będzie śmiał ich obrażać.

Zakaz zgromadzenia przez znanego Kaliniewicza nastąpił na tej podstawie, że niema odpowiedniej sali. Nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpiło tu porozumienie trójlistka: Kaliniewicz-Pastor-Pawłowski, aby nie dopuścić ludu do wyrażenia swego zapatrywania na reformę wyborczą. Twierdzenie to opieramy na dwóch następujących momentach: ks. Pastor był w piątek w Jaśle, gdzie odbył konferencyę z Kaliniewiczem, który następnie zakazał (poufnie) drukarzowi wydać zamówione afisze, mimo, że były zapłacone!

Intrygi te nie przeszkodziły jednak robotnikom jasielskim w omówieniu reformy wyborczej i w uczczeniu rewolucyi rosyjskiej. W sali stowarzyszenia metalowców odbyło się zgromadzenie poufne przy udziale kilkuset robotników i chłopów, drugie tyle stało na ulicy i przez otwarte drzwi i okna przysłuchiwali się mowom. O rewolucyi rosyjskiej referował tow. L. Feldman z Krakowa, zaś o reformie wyborczej p. dr Michnik, przewodniczacy zgromadzenia. W dyskusyi przemawiali tow. Kukulski, Grochowski i inni. Zgromadzeni z zapałem przyjmowali słowa mówców i gromkimi okrzykami „hańba“ odpowiadali na postępek Pawłowskiego. Przed oknami lokalu spacerowali żandarmi i policyanci w pełnem uzbrojeniu, ale rzecz dziwna! nie rozpędzali ludzi słuchających na ulicy, tak, że zgromadzenie odbywało się, jakby pod gołem niebem.

Na wiec zaproszeni byli posłowie: ks. Pastor, ks. Wesoliński, p. Jabłoński, oraz p. Stapiński. Ks. Pastor telegrafował ze Lwowa, że bawi tam w sprawach okręgu wyborczego i mimo chęci (?) przybyć nie może, chociaż jak wyżej podano na dwa dni przedtem uwijał się po Jaśle; poseł Jabłoński usprawiedliwił się też telegraficznie, poseł Stapiński listownie zawiadomił, że mając w niedzielę 9 zgromadzeń chłopskich, do Jasła przyjechać nie może. Tylko ks. Wesoliński nie uważał za stosowne usprawiedliwić swej nieobecności na zgromadzeniu, mimo że przez cały dzień kręcił się po Jaśle.

Z paszaliku Bobrzyńskiego. W ubiegłym tygodniu zakazał starosta Bobrzyński 8 zgromadzeń, zwołanych przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej. Między innemi zakazał odbycia zgromadzenia z porządkiem dziennym „Instytucya starostw w Austryi“, oraz zgromadzenia z porządkiem dziennym „Stosunki zdrowotne w Japonii“. Gospodarka pana Bobrzyńskiego wzoruje się wyśmienicie na „pariadkach“, jakie obecnie w Królestwie Polskiem zaprowadzają generał-gubernatorzy wojenni. Przeciw kilku towarzyszom drohobyckim wytoczono procesy o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Prywatne mieszkania tow. Wieleżyńskiego, Leowenhara i innych obstawiono zgrają policyantów i żandarmów, którzy szpiegują, czy przypadkiem nie toczą się tam jakieś tajne obrady, grożące katastrofą państwu austryackiemu. Ale na praktyki starościńskie znajdzie się sposób nawet w Galicyi.

Przegląd polityczny.

Walka o prawo wyborcze w Niemczech. Ogólny prąd przechodzący przez całą Europę nie pozostał bez wpływu i na poszczególne kraje Rzeszy niemieckiej, w których mimo, że do parlamentu państwowego panuje od 35 lat powszechne prawo głosowania, prawo wyborcze pozostało niezmienionem, albo nawet zmieniło się na gorsze.

Ruch ten objął dotychczas trzy samodzielne państwa związkowe: Prusy, Saksonię i wolne miasto Hamburg. W Prusiech obowiązuje przy wyborach do sejmu trzyklasowe prawo wyborcze, które najdobitniej scharakteryzował Bismark, nazywając je »najnędzniejszem« z praw. W istocie, trzeba specyalnej nienawiści junkrów do wszystkiego, co trochę tylko trąci demokratyzmem, aby takie prawo wbrew woli całego narodu utrzymać w mocy. Zważyć należy, że w tychsamych Prusiech przy wyborach do parlamentu głosuje każdy pełnoletni obywatel, zaś przy wyborach do sejmu prawo wyborcze ograniczone jest ogromnym cenzusem podatkowym, jest pośredniem i w dodatku wyborcy podzieleni są na 3 klasy, coś w rodzaju naszych kuryj.

To też cała masa wykluczoną jest od praw obywatelskich i zaczyna teraz zgromadzeniami, demonstracyami itd., dobijać się należnych sobie praw.

W Saksonii zostało przed 10 laty obowiązujące prawo wyborcze do sejmu ograniczone na szczupłą garstkę uprzywilejowanych klas tak dalece, że gdy wybory do parlamentu dały robotnikom na ogólną liczbę 20 mandatów 19, to od udziału w sejmie krajowym robotnicy byli zupełnie wykluczeni i dopiero przed paru tygodniami udało im się przeprowadzić jednego kandydata!

Jeszcze inaczej ma się rzecz w Hamburgu. Jako wolne miasto, rządzone jest przez senat i zgromadzenie obywatelskie, ostatnie złożone z 160 reprezentantów, wybieranych przez powszechne głosowanie na lat 6. Reakcyjne partye postanowiły odebrać ogółowi to prawo, i proponują podział wyborców na 2 klasy, na płacących podatek od zwyż 2500 marek dochodu z 136 reprezentantami i na płacących podatek od mniejszego dochodu z 24 reprezentantami. Na taki rabunek istniejącego prawa nie mogli robotnicy się zgodzić, zaczęły się demonstracye, z których skorzystały żywioły stojące poza partyą, aby wywołać rozruchy uliczne. Najciekawszem jest, że w łonie zgromadzenia obradującego nad uszczupleniem praw, utworzyły się dwa obozy: jeden złożony z inteligencyi wraz z burmistrzem miasta sprzeciwia się rabunkowi praw ludowych, drugi złożony z kupców i mieszczan, chce tę reakcyjną ustawę przeprowadzić.

Proletaryat niemiecki na to wyzwanie odpowie w godny sposób. Minęły dla niego czasy ,w których abstynencya od wyborów była jedyną jego bronią; pod wpływem ruchu na wschodniej granicy państwa, obudził się w towarzyszach niemieckich »niespokojny« duch, który nie spocznie, aż nie złamie ostatnich twierdz absolutyzmu w Niemczech. Może rząd pruski i saski mieć na swoje rozkazy bagnety żołnierzy i szable policyantów, ale proletaryat niemiecki ma za sobą uświadomienie, które w połączeniu ze znakomitą organizacyą jemu zapewni zwycięstwo w walce z przywilejami.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenia robotników budowlanych w Krakowie. Dnia 16 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników ciesielskich. O położeniu robotników ciesielskich mówił tow. Sułczewski, wykazując, że najniższe płace mają cieśle i największa też jest nędza u nich, potęgowana jeszcze obecną drożyzną. Nędza ta, jak i małe płace dadzą się usunąć tylko przez samych robotników ciesielskich zorganizowanych zawodowo. Zgromadzeni postanowili przystąpić do organizacyi zawodowej robotników budowlanych, poczem w dyskusyi za polepszeniem bytu przemawiało jeszcze kilku towarzyszów i za tem, aby zacząć pracę nad uświadomieniem i zorganizowaniem obojętnych tych pół-robotników a pół-włościan. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Dnia 18 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych: murarzy, kamieniarzy i cieśli. O związku robotników budowlanych mówił tow. Sułczewski, nawołując zebranych do wstępowania do organizacyi, któraby objęła Galicyę i Bukowinę wytwarzają silną organizacyę robotników budowlanych.

Obowiązkiem każdego towarzysza murarza, kamieniarza, cieśli i innych jest szerzyć świadomość pomiędzy robotnikami niezorganizowanymi tak, aby można było zaprowadzić jednaki dzień roboczy, to jest nojdłużej 10 godzin w Galicyi i jednaką najniższą płacę 4 K dziennie.

Zgromadzenie wybrało delegatem na zjazd do Lwowa, który się odbędzie dnia 2 lutego, tow. Sułczewskiego. W dyskusyi przemawial tow. Łyszczarz i Łapiński za szerzeniem oświaty i organizowaniem robotników budowlanych, uchwalono też wspólną pamiątkową fotografię obecnych członków.

KRONIKA.

Sprawozdania z okręgowych konferencyj partyjnych we Lwowie i w Stanisławowie zamieścimy w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Z balu dworskiego. W sobotę 20 b. m. odbył się w zamku cesarskim we Wiedniu doroczny bal dworski. Zwyczajnie „Naprzód“ nie zwraca uwagi swoich czytelników na podobne „historyczne“ chwile w życiu ludów; ostatniego balu nie możemy jednak pominąć milczeniem, gdyż — jak cała Austrya — stał i on pod wrażeniem ruchu za reformą wyborczą. Wedle „N. Fr. Presse“ miał poseł Gniewosz (prawdopodobnie Włodzimierz, ex-rotmistrz) na tuzinkowe zapytanie cesarza, jak mu się powodzi, odpowiedzieć następującą mówką agitacyjną: „Mamy w Galicyi wielką agitacyę za reformą wyborczą, która to agitacya zwraca się jednak właściwie w mniejszym stopniu ku reformie wyborczej, za to więcej ku podziałowi dóbr szlacheckich na zasadzie komunistycznej“. Koło polskie było zawsze lojalne i cesarskie, a i dalej spełni swoje obowiązki wobec państwa i dynastyi“.

Wymowne milczenie cesarza nie zbiło starego gadułę z tropu, kontynuował on dalej: „Jesteśmy dziś w położeniu gladyatorów rzymskich, zmuszonych do wykrzyku: *Morituri te salutant!* Lepszej i wierniejszej państwu reprezentacyi z Galicyi od obecnej, nie będzie z pewnością po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania“.

Te są słowa p. Gniewosza, wypowiedziane czy we własnem imieniu, czy z poduszczenia kolegów z Koła. Rozumie się, że cesarz zignorował słowa staruszka i puścił go z kwitkiem, bez jednego słowa odpowiedzi.

Stracił palto za szklankę piwa. Niemiła przygoda spotkała w Krakowie lokaja M. R., który wstąpił w sobotę do piwiarni Bochnaka na szklankę piwa. Gdy miał płacić za piwo, spostrzegł, że nie posiada przy sobie portmonetki. Zostawił więc w piwiarni swe palto i pobiegł do domu po pieniądze. Kiedy powrócił i zażądał wydania palta, dowiedział się, że przed chwilą zgłosił się do właściciela piwiarni pewien jegomość i legitymując się jako „kolega“ lokaja, zapłacił zań należytość za szklankę piwa i odebrał palto, w którem znajdował się nadto zegarek „roskopf“ wartości 25 K i tytonierka.

Z Tarnowa piszą nam: Znany wyzyskiwacz majster piekarski Samuel Mozes Mandel postanowił oczyścić piekarnie tarnowskie z robotników należących do organizacyi. W tym celu namówił majstra Teimenbauma, aby ten wyrzucił ze swej piekarni tow. Gottloba za prowadzenie ostatniego srejku piekarzy w Tarnowie. Zamiast starać się o zaprowadzenie porządku w swej piekarni, p. Mandel zaczyna bawić się w szpicla — prowokatora. — Piekarnia p. M. wali się formalnie w gruzy, grozi niebezpieczeństwem, ale magistrat i starostwo wiedzieć o tem nie chcą. Dość wspomnieć fakt taki, jak mycie konia wodą z kotła, w którym jest woda do ciasta.

Takim samym brudem grzeszy piekarnia pana Teimenbauma. Brak najprymitywniejszych przyrządów piekarskich. Brud-robactwo gnieżdżące się po beczkach z wodą, po naczyniach i kotłach itp. Lepiejby zrobili zacni majsterkowie, żeby pierwej postarali się o zaprowadzenie porządku w swych piekarniach, a należenie do organizacyi pozostawili robotnikom.

Towarzyszom w obwodzie tarnopolskim do wiadomości! We wczorajszej korespondencyi „Naprzodu“ doniósł nam nasz informator, że sędzia powiatowy w Podwołoczyskach zasądził tow. Flachsa na 10 dni aresztu za przekroczenie kolportażu z § 23 ust. pr. Wiadomość ta jest nieprawdopodobna. Nie możemy przypuszczać, aby sędzia w Podwołoczyskach nie znał ustawy, która już od 32 lat obowiązuje i na której przestrzeganie przy obejmowaniu urzędu złożył przysięgę. Wszak wedle § 485 proc. kar. z r. 1873 przekroczenia prasowe sądzone być mogą tylko przez sądy powiatowe w siedzibie sądów obwodowych. Sądy powiatowe w Podwołoczyskach, Borszczowie, Czortkowie, Budzanowie, Grzymałowie, Husiatynie, Kopyczyńcach, Mielnicy, Mikulińcach, Nowem Siole, Skałacie, Tłustem, Trembowli, Zaleszczykach i Zbarażu nie mogą wyroków wydawać za przekroczenie z § 23 ust. pras. i sprawy te należą wyłącznie do sądu powiatowego w Tarnopolu.

Robotnicze Kółko amatorskie w Tarnopolu. W lokalnem stowarzyszeniu robotników budowlanych „Ogniwo“ zawiązało się przed kilku tygodniami robotnicze Kółko amatorskie. W niedzielę 14 b. m. odegrali amatorzy ruską sztuczkę p. t.: „Worożbyt“. Sala Mieszczańskiego Bractwa wypełniła się szczelnie robotnikami, mieszczaństwem i inteligencyą, a wykonawców sztuki darzono zasłużonymi oklaskami. Po zakończeniu przedstawienia odśpiewała zebrana publiczność „Czerwony sztandar“ po polsku i rusku.

Bunt więźniów w Przemyślu. „N. Głos przemyski“ donosi: We wtorek 16 b. m. panował duży ruch w więzieniu tutejszego sądu obwodowego. Więźniowie się niepokoili. Wiadomość o transporcie kilkunastu aresztantów do domu kary we Lwowie spowodowała przeważnie bywalców kryminalnych do wszczęcia buntu. Bunt objawiał się krzykami i rykiem, który, dobywając się z cel, napełniał kurytarze przez długi czas niemożliwym wrzaskiem. Od zewnątrz ponadto pukano, co sił starczyło.

Zarekwirowano wojsko. Kompania 45 p. p. zajęła podwórze. Pojawienie się żołnierzy uspokoiło nieco umysły. Aresztanci usunęli „barykady“ z wewnątrz. Przy okazyi wejścia do jednej z cel zdarzył się klucznikowi niemiły wypadek. Oto osmarowano go zawartością z „kibla“, nieszczędzono też docinków zarządowi więzień. Ostatecznie udało się zbuntowanych poskromić. Ośmiu z nich odstawiono w nocy z wtorku na środę pod silną eskortą do Lwowa.

W łączności z tym „buntem“ pozostaje wizytacya cel więziennych, którą przeprowadził delegat ministerstwa sprawiedliwości. Wizytacyę przeprowadzono z całą dokładnością, ale braki w urządzeniu więzienia pozostaną nadal brakami.

Z warszawskiego humoru. „Mucha“ warszawska podaje sporo doskonałych dowcipów z chwili bieżącej:

Instrukcya.

— Pomnite, jeżeli kto na ulicy zawoła: Chcemy respubliku, tak ty, bratec: rież (rżnij) publiku!

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

100 tysięcy nahajek starego, wypróbowanego systemu: Trepow, Durnowo et Comp.

Z powodu zmiany warunków natychmiast do odstąpienia za bezcen konstytucya, ani razu nie używana.

Potrzebna bona Japonka do dziewczynki-konstytucyi.

Z teki rozmyślań.

Mówią, że nowe pojęcia należy ludziom wbijać w głowę. Nadano nam konstytucyę i wciąż ją nam wbijają... ale w skórę.

Niemiecka gospodarka w Alzacyi. W Strassburgu wyszła broszura pod tytułem: „Germani-

zacya, korupcya i panowanie policyjne w Alzacyi i Lotaryngii", która wydobyła na jaw niesłychane szczegóły z administracyi niemieckiej w tych krajach. Autorem broszury jest — b. komisarz policyi politycznej Stephani. Broszura przedstawia, w jaki sposób Niemcy „nawracają" Alzatczyków.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

Środa: „Fifi", sztuka w 3 aktach Ad. Schiffmanna (ceny zniżone).

Czwartek: „Gęsi i gąski". komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Pan sędzia" (Le bon juge), komedya w 3 aktach Al. Bissona (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie". jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX. wieku".

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

— Konstytuujące walne zgromadzenie członków „Oddziału młodzieży" Tow. Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godz. 5½ wieczorem w lokalu Oddziału. Grodzka 43, II. p. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Odczytanie protokołu z zebrania organizacyjnego. 3. Sprawozdanie z czynności przygotowawczych. 4. Wybór zarządu i komisyi szkontrującej. 5. Wnioski i interpelacye.

Z literatury i sztuki.

Koncert Eugeniusza Ysaye'a. Do chwili pojawienia się na horyzoncie literatury skrzypcowej Paganiniego, panowało samodzielnie między wszystkimi skrzypkami w straszny sposób rozwielmożnione wirtuozostwo polowanie za efektami technicznymi bez specyalnego wniknięcia w myśl kompozytora, bez pogłębienia granego utworu, sam blichtr, strasznie świecący, na razie wzbudzający podziw w słuchaczu, nie pozostawiając jednak po sobie żadnego upojenia, ani rozkoszy czysto moralnej natury — produkcye jednem słowem tracące cyrkiem, a nie mające nic wspólnego z ideałem sztuki. Kulminacyjnym punktem tego kierunku był właśnie Paganini, dopiero od jego śmierci zaczyna się zwrot ku lepszemu — większą uwagę poczyna się przypisywać pięknej Kantilenie, aniżeli karkołomnym skokom, od tego czasu i kompozycye skrzypcowe nie są skierowane li tylko na efekt techniczny, lecz mają większą muzyczną wartość.

W ostatnich czasach kult skrzypcowy wzmógł się kolosalnie, śmiało mogę powiedzieć, że nie było tak płodnej epoki dla wykonawców gry skrzypcowej, jaka jest obecnie. Wszyscy dzisiejsi skrzypkowie starają się posiąść technikę do możliwej doskonałości: są i tacy, którzy nią tylko żyją i chwilowo olśniewają, ale większość artystów-skrzypków nie produkuje się nią specyalnie, uważając ją tylko za jeden z środków pomocniczych do odtworzenia całości.

Tego rodzaju wykonawców poznaliśmy w ostatnich czasach bardzo wielu, ale pierwszeństwo niezaprzeczenie nad nimi pod każdym względem ma Ysaye.

Żadnego krytyka pióro nie jest w stanie opisać czaru, jaki roztacza gra tego mistrza i nie wiadomo, co wprzódy podziwiać czy przecudny ton, czy technikę, temperament, czy też głębie uczucia. Gra tego wielkiego artysty przenosi nas w inne światy, upaja i duchowo podnosi, to nie gra na instrumencie, to najpiękniejszy śpiew owiany prawdziwą poezyą. Jak wielkim artystą jest Ysaye, niech posłuży za dowód, że podniośle zakreśla linie klasyczne w Bachu, jak zapał, elegancye i temperament w romantyku Vieuxtemps'ie, wspaniale oddaje powagę Schumanna, jak również i nowe prądy w Sait-Saëns'ie, nawet na wskroś naszego Wieniawskiego i Chopina pojął znakomicie tak pod względem rytmiki, jak myśli przewodniej. Takiego entuzyazmu za mojej bytności w Krakowie nie przypominam sobie, publiczność literalnie z zachwytu szalała.

Pani Czopp-Umlaufowa bardzo dobrze akompaniowała. Za sprowadzenie tak znakomitej siły, jaką jest Ysaye, składamy dyr. Lityńskiemu serdeczne dzięki.

J. Marso.

Z CARATU.

W rocznicę 22 stycznia.

Warszawa, 23 stycznia. Socyaliści obchodzili rocznicę zajść petersburskich w ten sposób, że nie pracowali i innych zmuszali do wstrzymania się od pracy. Kupcy znajdowali się w krytycznem położeniu. Teroryści(?) zmuszali ich do zamykania sklepów, zaś policya kazała im sklepy otwierać.

Na placu Witkowskiego wojsko dało salwę, gdy tłum usiłował rozpędzić zebranych na targu. 2 osoby zginęły.

Warszawa, 23 stycznia. (Pet. ag. tel.). Z powodu jednodniowego strejku generalnego, proklamowanego przez socyalistów z okazyi rocznicy zajść petersburskich, w Warszawie i Łodzi we wszystkich fabrykach pracę przerwano; w innych miastach strejk jest tylko częściowy.

Rzym, 23 stycznia. Wczoraj na placu Colosseum zebrało się kilkanaście tysięcy osób jako w dniu rocznicy wybuchu rewolucyi rosyjskiej. Wielu robotników, między tymi służba tramwajowa, wstrzymała dla wzięcia udziału w zgromadzeniu pracę. Przemawiał socyalista Cabrini i jego żona. Po zgromadzeniu przyszło do nieznacznego starcia z policyą.

Wykryta broń i amunicya.

Petersburg, 22 stycznia. (Pet. ag. tel.). Doniesienie »Prawitel. Wiestnika« o wykryciu w grudniu laboratoryów i fabryk bomb i broni wszelkiego rodzaju daje obraz rozmiarów przygotowań rewolucyjnych. Ogółem w Petersburgu, Moskwie, N. Nowogrodzie, Tule, Penzie, Rostowie nad Donem, Jekaterynosławiu, Odessie, Mikłajewie, Kijowie, Dynaburgu, Wilnie i Rydze wykryto 8 laboratoryów i fabryk, w których było **258** już gotowych bomb i wielka ilość jeszcze niegotowych, około **2000** funtów prochu, przeszło **4000** funtów dynamitu, wielka ilość nabojów. Między innemi na dworcu w Moskwie i na linii Moskwa-Rjazań znaleziono około **100,000** nabojów; w Jekaterynosławiu 2 wagony z nabojami, bronią i rewolwerami, także kilka armat. W fabryce Prochorowa w Moskwie znaleziono trzy karabiny maszynowe.

Tureckie okręty w Batum.

Konstantynopol, 22 stycznia. Tureckie okręty »Hodeida« i »Ismir« odpłynęły z Trapezuntu do Batum, aby zabrać mahometańskich i greckich zbiegów.

Sparlamentaryzowanie rządu.

„Sonn- u. Mon.-Ztg" donosi, że zdecydowano się na razie nie mianować parlamentarzystów ministrami resortowymi i powrócono do pierwotnego planu zamianowania dra Derschatty i dra Pacaka ministrami-rodakami bez tek. Mianowania te nastąpią w najbliższych dniach.

* * *

W sprawie rekonstrukcyi gabinetu nie zapadła dotąd żadna decyzya. Pacak zwołał na środę do Wiednia komisyę parlamentarną klubu czeskiego. Derschatta wraca z Gracu dopiero w sobotę. Utrzymują, że pojechał on do Gracu. tylko po to, aby zdać agendy jako członek wydziału krajowego i być przygotowanym każdej chwili do wstąpienia do gabinetu.

Twierdzą. że mimo opozycyi, dziś już zupełnie jasnej wśród większej części stronnictw niemieckich, Derschatta jest zdecydowany wstąpić do gadinetu. Na zapytanie, jaką wartość miałoby to wtedy dla Gautscha, odpowiedział mi jeden z bawiących w Wiedniu posłów niemieckich, że bar. Gautsch zupełnie nie liczy się ze stronnictwem niemiecko-postępowem. które główną podnosi opozycyę przeciw Derschacie, bo stronnictwo to przy przyszłych wyborach zapewne zniknie.

Część stronnictwa niemiecko-ludowego stoi za Derschattą, a nadto stoją za nim wszyscy posłowie z grupy t. zw. »Freie Alldeutsche«, którzy w niemieckich okręgach czeskich przy zmianie ordynacyi wyborczej odgrywać będą bardzo poważną rolę.

TELEGRAMY.

Wojsko przeciw demonstrantom.

Lwów, 23 stycznia. W Tarnowicy Leśnej (pow. nadworniański) usiłowano odbyć pod gołem niebem wiec, na który starostwo nie dało pozwolenia. Gdy wezwania do rozejścia się pozostały bez skutku, przystąpił oddział piechoty, delegowany tam, jako asysta wojskowa, do opróżnienia placu, przyczem jeden z włościan odniósł bardzo drobną ranę. Zresztą nie było żadnego wypadku.

Wiec chłopski.

Nowesioło, 23 stycznia. (Tel. »Naprzodu«). Wczoraj odbył się tu wiec chłopski pod gołem niebem przy udziale **trzydziestu tysięcy ludzi.** — Referowali tow. Ostapczuk, Waszko i Struż. Uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą, oraz cześć dla rewolucyi w Rosyi.

Rusini u cesarza.

Wiedeń, 23 stycznia. „Wr. Abendpost" donosi, że na wczorajszych audyencyach ogólnych przyjął cesarz deputacyę, złożoną z metropolity hr. Szeptyckiego, biskupów Czechowicza i Chomyszyna, jakoteż posłów ruskich Juliana Romańczuka i dra Michała Korola.

Imieniem deputacyi wystosował arcybiskup hr. Szeptycki następującą przemowę do cesarza:

„Wasza ces. król. apost. mość! Naród ruski, który dzięki najwyższej łasce waszej ces. mości, doznał tyle dobrodziejstw i zawsze z niezachwianą wiernością i przywiązaniem oddany był uświęconej osobie waszej ces. mości, przyzwyczajony jest we wszystkich ważnych chwilach swego życia narodowego uciekać się z ufnością do ojcowskiej miłości najłaskawszego cesarza i pana. Bardzo ważnym momentem dla nas jest zapowiedziana reforma wyborcza, którą naród ruski powitał z radością i pełnem nadziei oczekiwaniem.

Zjawiamy się więc dziś imieniem narodu ruskiego przed Waszą ces. król. apost. Mością, by u stóp tronu przedłożyć najpoddańszą prośbę, aby Galicya, a szczególnie Galicya wschodnia i naród ruski co do bezpośredniości wyborów równego doznały traktowania z innymi krajami, jakoteż aby przy rozdziale mandatów został uwzględniony odpowiednio do wielkości kraju i ilości mieszkańców, przez co umożliwiono by poprawę obecnych niezupełnie przyjacielskich stosunków między obu Galicyę zamieszkującymi narodami i coby przysporzyło krajowi świetną przyszłość. We waszej ces. król. Mości czcimy naszego najlepszego ojca i z uczuciem niezachwianej wierności prosimy Boga, by utrzymał, chronił i błogosławił waszej ces. król. apost. Mości i jego okrytemu sławą domowi".

Cesarz odpowiedział na przemowę ks. arcybiskupa Szeptyckiego następującemi słowy:

„Rząd mój — jak to już zapowiedziałem w ciągu przyszłego miesiąca przedłoży radzie państwa do konstytucyjnego traktowania projekt reformy wyborczej. Możecie być przekonani, że rząd przy tem trudnem zadaniu będzie się starał jak najusilniej przestrzegać praw i interesów wszystkich narodów i każdemu dać możność przedstawienia swych żądań. Dlatego panowie, którzyście do mnie przybyli imieniem Rusinów, możecie być pewni, że reforma wyborcza odpowiednio także wasz naród uwzględni.

Pomyślne ukończenie dzieła zależy jednak w pierwszym rzędzie od bezwarunkowego przestrzegania drogi ustawowej. Tego oczekuję od wszystkich i dlatego proszę także wasn, abyście użyli waszego wpływu, by ustały podburzające demonstracye, jakoteż objawy bezpodstawnej nieufności, gdyż to nie prowadzi do pokoju, tylko do zaostrzenia narodowych sprzeczności. W waszym własnym interesie wydaje mi się ponadto pożądany pokojowy i pełen zaufania stosunek do narodu, który razem z wami zamieszkuje moje ukochane królestwo Galicyę. Usposobienie pojednawcze obu narodów, które tak bliskie są memu tronowi, ułatwi także dojście do skutku reformy wyborczej, uwzględniającej potrzeby czasu. Możecie panowie być pewni także w przyszłości mej życzliwości".

Ustąpienie generała Becka.

Wiedeń, 23 stycznia. Donoszą, że szef sztabu generalnego bar. Beck ma wkrótce ustąpić: następcą jego zostanie komendant korpusu wiedeńskiego Fiedler. Zmiana ta ma stać w związku z rokowaniami kompromisowemi między koroną a koalicyą węgierską.

Strejk górników.

Cylea, 22 stycznia. W kopalni węgla w Trifail powstał strejk około 2000 robotników, domagających się podwyższenia płacy o 20%.

Żandarmi strzelają do robotników.

Niuga (Węgry), 22 stycznia. Strejkujący robotnicy fabryki żelaza w Mandorhegy zaatakowali (?) wydelegowanych tam dla utrzymania porządku (?) żandarmów i dali kilka strzałów. Żandarmerya odpowiedziała salwą. Siedmiu robotników zabitych, 40 rannych.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 23 stycznia. Bar. Fejervary udał się wczoraj do Wiednia. Podróż ta stoi w związku z pilnemi zarządzeniami z okazyi traktatów handlowych. Prezes partyi niezawisłości Kossuth zwołał na 26 bm. konferencyę stronnictw parlamentarnych celem omówienia akcyi dla popierania rodzin rezerwistów zapasowych. Prezes partyi liberalnej odmówił udziału.

Demonstracye w Hamburgu.

Hamburg, 23 stycznia. Wszyscy robotnicy okrętowi podjęli wczoraj znowu pracę. Do zakłócenia spokoju nie przyszło.

Konflikt serbsko-austryacki.

Belgrad, 23 stycznia. Ze źródła urzędowego serbskiego donoszą: Rząd otrzymał z Wiednia zawiadomienie, że rokowania handlowe z Austro-Węgrami zostały zerwane. Z tego powodu rząd serbski jeszcze dziś odwoła z Wiednia swych delegatów.

Belgrad, 23 stycznia. Jak słychać, tut. kupiectwo agituje za tem, aby w czasie zamknięcia granicy zamówienia u firm austryackich odwołać, by utrudnić import, jakoteż ruch transitowy towarów austryackich. W kołach serbskich agitują też wśród urzędników, aby nadać kwestyi unii cłowej zabarwienie narodowe i skłonić urzędników, by w razie wojny cłowej oddawali połowę swych dochodów rządowi do rozporządzenia. W kołach rządowych spodziewają się, że w przyszłym tygodniu zbierająca się skupczyna przyjmie, podobnie jak zebranie bułgarskie, unię cłową przez aklamacyę. Onegdaj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem ministra handlu posiedzenie Rady gospodarczej, która zajmowała się sytuacyą, stworzoną odrzuceniem żądań Austro-Węgier. Po kilkugodzinnej dyskusyi postanowiono podjąć wszelkie próby celem doprowadzenia do porozumienia z Austryą, o ile to nie naruszy dumy narodowej, Równocześnie w zupełności pochwalono stanowisko rządu.

Belgrad, 23 stycznia. Siedm wagonów świń, przeznaczonych do Budapesztu, wróciło tu wczoraj z powodu odmówienia im paszportów. Ton prasy belgradzkiej wskutek tego cokolwiek się zmienił. Wiele dzienników zarzuca już rządowi, że swym zachowaniem wprowadził Serbię w położenie kłopotliwe, z którego nie ma wyjścia. Niektóre dzienniki żądają wprost dymisyi gabinetu.

Następca Richthofena.

Berlin, 22 stycznia. »Nord. Allg. Zeitung« donosi. że na stanowisko zmarłego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Richthofena, upatrzony jest pruski poseł w Hamburgu von Tschirschky.

Walka o reformę wyborczą w Prusiech.

Berlin, 22 stycznia. Do godz. 4 rano nie nadeszły z Berlina ani z innych miejscowości żadne doniesienia o zakłóceniu spokoju w dniu wczorajszym.

Panika w kościele.

Filadelfia, 22 stycznia. W kościele św. Pawła powstała panika z powodu fałszywego alarmu pożarowego. 18 osób zginęło, 40 odniosło rany. Z powodu natłoku zerwała się poręcz na schodach skutkiem czego wiele osób spadło.

Reforma macedońska.

Konstantynopol, 22 stycznia. Wojskowi adjunkci mocarstw dla reformy macedońskiej żandarmeryi, obradują od 16 b. m. w Salonikach pod przewodnictwem generała de Giorgis.

Turcya o serbsko-bułgarkiej unii cłowej.

Konstantynopol, 22 stycznia. Porta oświadczyła w Belgradzie, że jeżeli unia cłowa serbsko-bułgarska zostanie definitywnie zawarta, porta nie zatwierdzi traktatu handlowego turecko-serbskiego, albowiem w czasie rokowań o traktat nie był fakt unii serbsko-bułgarskiej znany.

Zamieszki w Persyi.

Petersburg, 22 stycznia. Pet. ag. tel. donosi z Teheranu: Przeszło tysiąc kupców tutejszych opuściło miasto, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko rządom szacha. Aby uniknąć rozlewu krwi, powstała ugoda pod warunkiem, że zostanie zwołane zgromadzenie z wybranymi zastępcami duchowieństwa, kupców i właścicieli dóbr pod przewodnictwem szacha.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 22 stycznia. Komitet redakcyjny ukończył projekt regulaminu, dotyczącego sprawy przemycania broni w Marokko. Projekt składa się z 25 artykułów. Na żądanie delegatów hiszpańskich umieszczono w nim klauzulę, że Hiszpanii nadaje się prawo czuwania nad przemycaniem broni na granicach i wojskowych stacyach Sachary hiszpańskiej. Projekt rozdano między delegatów; oficyalnie zająć się nim ma konferencya na dzisiejszem posiedzeniu. Jutro obrad konferencyi nie będzie, z powodu imienin króla Alfonsa. Na posiedzeniu we środę przyjdzie prawdopodobnie pod obrady kwestya, jakie przedsięwziąć kroki celem poprawy dochodu z podatków.

Algeciras, 22 stycznia. Projekt regulaminu obrad konferencyi marokkańskiej został wydrukowany i rozdany, a dla delegatów marokkańskich przetłómaczono go nawet na język arabski. W zamieszczonych pracach komitetu nie ujawniły się dotąd żadne trudności, proceder obrad dają znakomite wyniki. Wszyscy delegaci, jak się zdaje, ożywieni są najlepszemi chęciami i obcują ze sobą z najżyczliwszą uprzejmością.

Przeciw rzeziom Ormian w Turcyi.

Paryż, 22 stycznia. Francusko - armeńskie zjednoczenie wystosowało do prezydenta Roosewelta pismo. podpisane także przez b. ministra spraw zagranicznych Berthelota z prośbą, by interweniował na korzyść ludu armeńskiego, prześladowanego w okrutny sposób przez szczepy muzułmańskie i któremu grozi wyrost zagłada. Wyraża nadzieję, że głos Roosewelta zostanie wysłuchany i wreszcie prosi, by Roosewelt współdziałał z innemi mocarstwami Europy, by w końcu w państwie tureckiem nastał ład i porządek. Pismo to podpisał szereg wybitnych osobistości francuskich i zagranicznych.

Klub robotniczy w parlamencie angielskim.

Londyn, 22 stycznia. Członkowie niezawisłej partyi robotniczej uchwalili utworzyć osobną grupę i unikać wszelkiego identyfikowania z liberałami i konserwatystami.

Wybory w Anglii.

Londyn, 22 stycznia. Wedle ostatnich sprawozdań wybrano dotąd: 255 liberałów, 35 przedstawicieli robotniczych, 113 unionistów, 79 nacyonalistów. W ten sposób zyskują liberali 139 mandatów, partya robotnicza 28, unioniści 8 mandatów, a nacyonaliści jeden mandąt.

Londyn, 23 stycznia. Do wczoraj południa wybrano 262 liberałów, 114 unionistów, 79 nacyonalistów i 35 członków partyi robotniczej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)